Laureaci nagrody Nobla.

Słynny wynalazca najgroźniejszego środka zabójczego, dynamitu, Alfred Nobel, umierając pozostawił testament, który zdziwieniem przejął cały świat cywilizowany. Dynamit bowiem został wkrótce użyty do celów wojskowych i spowodował zupełną zmianę taktyki wojennej w nowszych czasach. Na fabrykacyi tej najsilniejszej z dotychczas znanych materyj wybuchowych, zrobił Nobel kolosalny majątek, który w testamencie przeznaczył na cele ogromnie humanitarne, dyametrycznie przeciwne celom jego wynalazku. To było przyczyną, że cały świat przyjął testament Nobla ze szczerem zdziwieniem.

Nobel pozostawił majątek, wynoszący około 4.000.000 koron. W testamencie zaś rozporządził nim w następujący sposób: Procent, jaki będzie ten majątek przynosił rocznie, ma być rozdzielony na pięć równych części. Każda część ma służyć na nagrodę za największy wynalazek lub odkrycie w fizyce, za największy wynalazek lub ulepszenie w chemii, za najdonioślejszą pracę w dziedzinie fizyologii lub medycyny, za najcelniejszy utwór literacki w kierunku idealistycznym, nareszcie piątą część ma otrzymać ten, kto najwięcej zdziałał na polu zbratania ludów, zniesienia lub zmniejszenia stałych armij, wogóle na polu pokojowem. Fundator zaznaczył wyraźnie, aby przy rozdawaniu nagród kierowano się jedynie największą zasługą, bez względu na narodowość laureata. Dzisiaj nagrody Nobla wynoszą każda po 200.000 koron.

Corocznie w dzień 10 grudnia w murach Akademii nauk w Sztokholmie dokonywa się akt niemałej pod względem kulturalnym świetności. W dzień ten bowiem kandydaci do nagrody Nobla, przedstawieni przez rozmaite instytucye naukowe, otrzymują nagrodę, która, dzięki swym warunkom, czyni ten dzień jakby ogólnoludzkiem świętem ducha.

W tym roku nagrodę Nobla za pracę w zakresie literatury przyznano Polakowi, głośnemu autorowi „Quo vadis“, Henrykowi Sienkiewiczowi. Jest to dla Sienkiewicza i dla środowiska, z którego świeży laureat wyrósł i wśród którego pracuje, dla narodu polskiego chlubą i chwałą. W akcie fundacyjnym zaznaczono wyraźnie, że przy ocenianiu kandydatów rozstrzyga kierunek idealistyczny. Udzieleniem nagrody Sienkiewiczowi uczczono w nim nie tylko znakomitego artystę pióra, nietylko pisarza świetnej sławy, lecz reprezentanta literatury i duchowej kultury narodu, uczczono coś więcej niż talent i idealistyczną szlachetność jednostki, ale uznano, że idealizm, przenikający twórczość Sienkiewicza, wyrósł z narodu, wśród którego żyje i działa twórca, uznano, że lot artystyczny i myśowy jego dzieł jest wykwitem narodowej kultury i narodowej etyki, uszlachetnionej wiekowym bólem. I w tem właśnie, że stwierdzono to głośno i w przełomowej chwili, leży znamienność udzielenia nagrody Nobla Sienkiewiczowi. Fakt ten musi podnieść w tej chwili duchowy nastrój narodu i zwiększy jeszcze uznanie i cześć, jaką Polska zawsze nieśmiertelnego twórcę Trylogii otacza.

Nagrodę za działalność na polu zbratania narodów otrzymała bar nowa Berta Suttner. Kobieta to znana ze swej szlachetnej pracy, owianej tchnieniem najszczytniejszego chrystusowego idealizmu. W szeregu dzieł literackich wykazała Suttnerowa całą grozę i ohydę wojen współczesnych, wszczepiając w społeczeństwo ideę miłości bliźniego w najszerszem tego słowa znaczeniu, że wspomnimy tylko „Precz z orężem“ książkę, przetłómaczoną i na język polski. Poza tem położyła Suttnerowa niemało zasług, inicyując konferencye pokojowe. Berta Suttner, urodziła się w roku 1843 w Pradze, jako córka hr. Kinsky'ego. W 1876 poślubiła powieściopisarza Artura Suttnera. Obecnie mieszka stale w zamku Hermansdorf w Austryi Dolnej, propagując przez całe życie ideę powszechnego pokoju.

W dziale medycyny otrzymał nagrodę Nobla profesor Robert Koch z Berlina. Nazwisko jego stało się głośnem głównie z powodu odkrycia bakcylów cholery, tej straszliwej epidemii, jaka i w roku bieżącym w Niemczech północnych grasowała. Zasługi jego w medycynie są rzeczywiście olbrzymie, nagroda Nobla zupełnie słusznie mu się więc należała.

Autor „Wicka i Wacka“ Zygmunt Przybylski.

W uzupełnieniu artykułu podajemy obok portrety laureatów nagrody Nobla z tego roku, t. j. Sienkiewicza, bar. Suttner i prof. Kocha.

Katastrofa na kolei nadwiślańskiej.

Zdawałoby się napozór, że dzisiaj środki komunikacyi zostały tak udoskonalone, iż wykluczają wszelką możliwość niebezpieczeństwa dla podróżnych. Ruch kolejowy ma przecie na swoje usługi telefon i telegraf; każde, najmniejsze nawet spóźnienie, sygnalizuje się natychmiast wszystkim stacyom na całej linii, które wstrzymują na pewnych częściach ruch, ażeby uniknąć katastrofy. Pomimo to jednak katastrofy kolejowe nie są wcale rzadkością i co dzień prawie mają miejsce. Przyczyną ich bywa zazwyczaj nieostrożność lub zaniedbanie urzędników ruchu, których jednakże nie można winić i zwalać na nich całej odpowiedzialności; są oni zazwyczaj przeciążeni pracą i nie mogą podołać swoim obowiązkom; winnym więc jest główny zarząd ruchu, który przez względy oszczędnościowe zazwyczaj, nie rozporządza odpowiednią ilością sił, któreby mogły sumiennie spełniać obowiązki i w ten sposób zapobiegać nieszczęściu.

Przed dwoma tygodniami miała miejsce katastrofa kolejowa w Królestwie Polskiem, na kolei nadwiślańskiej. W Nasielsku, niedużej stacyi na tej linii kolejowej, spotkały się ze sobą dwa pociągi, warszawski mięszany z towarowym, idącym z Gąsocina. Przyczyną katastrofy było fałszywe nastawienie zwrotnic. Ta drobna napozór nieostrożność spowodowała śmierć trojga i poranienie przeszło 30 osob. Lokomotywa pociągu towarowego została formalnie zdruzgotaną, lokomotywa drugiego pociągu uszkodzoną tak, że nie można jej będzie używać bez ogromnych reperacyj. Piętnaście wagonów zostało zupełnie strzaskanych. Maszynista pociągu towarowego Duderaus i nadkonduktor Jaworski zostali zabici; drugi maszynista, Kosmowski, ciężko ranny zdołał ujść z życiem.

Widok miejsca katastrofy był straszny. Tor cały zawalony był żelazem i szczątkami wagonów, które zajęły przestrzeń blisko pół kilometra.

W kilku miejscach rozluźniły się nawet śruby, jakiemi przymocowane były szyny, wskutek czego popsuty został tor. Do usunięcia rumowiska z toru potrzeba było blisko dwa dni; przez ten czas normalna komunikacya między Mławą a Warszawą musiała być przerwana.

W uzupełnieniu artykułu podajemy obok fotografię, przedstawiającą widok zniszczonego pociągu towarowego na drugi dzień po katastrofie.

Autor „Wicka i Wacka“.

Któż nie zna „Wicka i Wacka“? Któż choć raz nie widział tej komedyi na scenie? Sztuka to, która obiegła wszystkie sceny polskie, graną była niezliczone razy i zawsze wywoływała huragany oklasków, czy to w teatrach warszawskich, czy na scenach Krakowa, Lwowa lub Poznania, czy wreszcie w teatrzykach prowincyonalnych. „Wicek i Wacek“ jest bowiem komedą, w całem tego słowa znaczeniu swojską, polską, naszą; niema w niej nic obcego; typy, jakie tam są przedstawione, to typy szczerze nasze, pogodne, pełne jowialnego humoru, nie szarpiącego nerwów, ale tego zdrowego, czerstwego humoru polskiego, który zmusza słuchacza do ustawicznego serdecznego śmiechu i mimowoli składa wszystkim ręce do grzmiących oklasków.

Autor „Wicka i Wacka“ Zygmunt Przybylski, stał się, właśnie dzięki tej komedyi, postacią znaną i cenioną w całej Polsce. „Wicek i Wacek“ do którego wystawienia po raz pierwszy mija właśnie w roku bieżącym lat 20, był pierwszym występem Przybylskiego na większą skalę; odrazu podbił słuchaczów i po dziś dzień nie przestał być silnym magnesem dla publiczności, powodując nadzwyczajną popularność autora. Gdyby Przybylski żył we Francyi i napisał „Wicka i Wacka“ po francusku, to jesteśmy przekonani, że dzisiaj miałby już wspaniałą willę nad morzem, kamienicę w centrum Paryża i majątek ziemski, choćby nic innego nie napisał. — U nas inaczej. — U nas Przybylski musi się zadowolnić jedynie laurami i wieńcami, których mu, trzeba to przyznać, publiczność nie szczędzi. Przybylski nie tylko po „Wicku i Wacku“, ale po całym szeregu dalszych utworów dramatycznych z „Dworem we Władkowicach“ na czele, nie kupił — możemy to szanownym czytelnikom zaręczyć — ani willi ani kamienicy. Dobrze przynajmniej, że go laurami uczczono, bo u nas i o to trudno. Pamiętny jubileusz „Wicka i Wacka“ na scenie warszawskiej przed dwoma laty uwydatnił wówczas ogromną sympatyę, jaką publiczność darzy Przybylskiego. Stosy kwiatów, wieńców, srebrnych i złotych upominków, sypały się na scenę jak z rogu obfitości, jako nagroda za wytrwałą i pożyteczną pracę dla literatury dramatycznej.

Przybylski ujawnił w całym szeregu sztuk pogodny, jasny, zdrowy, nasz swojski humor i to jest przyczyną powodzenia jego utworów. A jest ich liczba istotnie imponująca. W dorobku literackim posiada bowiem Przybylski przeszło 40 sztuk, z których kilka nie ustępuje bynajmniej „Wickowi i Wackowi“, dość wspomnieć „Dwór we Władkowicach“, „Bzy kwitną“, „Grajek“, „Pożegnanie“ i tyle innych.

Krytyka wypełniła swój obowiązek już dawno, stawiając Przybylskiego w szeregu pierwszorzędnych komedyopisarzy, podnosząc jego niepospolity talent, pogodny humor i werwę. Publiczność stale oklaskuje utwory znakomitego autora, oddając temsamem hołd jego talentowi i to nietylko publiczność nasza, ale i obca, wśród której, jak np. w Czechach, Przybylski należy do najbardziej wziętych autorów. Wśród kolegów po piórze i przyjaciół cieszy się autor „Wicka i Wacka“ niezmierną sympatyą i szacunkiem. Pełen werwy i humoru, zawsze ożywiony i wesoły, daleki od wszelkiej próżności i zarozumiałości, z upodobaniem pracuje Przybylski dla sceny polskiej, obdarzając ją co pewien czas jakimś nowym, doskonałym utworem.

Kraków zna dobrze Przybylskiego. Tutaj autor „Wicka i Wacka“ kończył szkoły średnie i uniwersytet, na scenie krakowskiej zakwitła też po raz pierwszy jego „Gałązka jaśminu“.

W uzupełnieniu tej sylwetki podajemy obok portret p. Zygmunta Przybylskiego.